OPOWIEŚĆ PODRĘCZNEJ

MARGARET ATWOOD

ADAPTACJA I ILUSTRACJE
RENÉE NAULT

PRZEKŁAD
STANISŁAW KROSZCZYŃSKI

Jaguar

Tytuł oryginału: *THE HANDMAID'S TALE: The Graphic Novel*

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2021
Copyright © 2019 by O.W. Toad Ltd.
Adapted by Renée Nault and Margaret Atwood

Art by Renée Nault

All rights reserved

ISBN 978-83-8266-056-2

Opracowanie graficzne polskiej okładki: Magdalena Zawadzka/Aureusart
Skład i łamanie: Arkadiusz Zawadzki/Aureusart

Adres do korespondencji:
Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.
ul. Ludwika Mierosławskiego 11a
01-527 Warszawa
www.wydawnictwo-jaguar.pl
instagram.com/wydawnictwojaguar
facebook.com/wydawnictwojaguar

Druk i oprawa: Read Me
Wydrukowano na papierze Arctic Silk 130 g, dostarczonym przez ZiNG Sp. z o.o.

I

NOC

Czerwone Centrum.

Spałyśmy w dawnej sali gimnastycznej.

Pilnowały nas Ciotki.

U skórzanych pasków miały zawieszone elektryczne pręty do zaganiania bydła, ale żadnej broni palnej. Nawet im nie można było w pełni zaufać.

W broń palną wyposażeni byli tylko strażnicy dobrani spośród Aniołów. Strażnikom nie wolno było wchodzić do budynku, nam nie wolno było z niego wychodzić...

U.S.

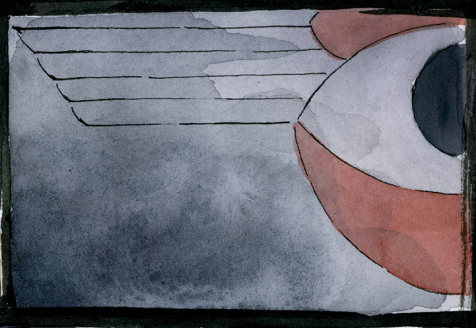

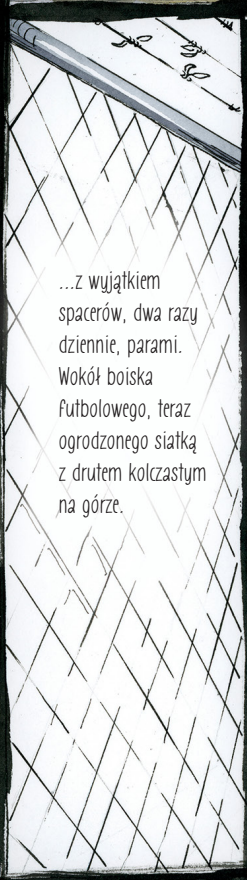
...z wyjątkiem spacerów, dwa razy dziennie, parami. Wokół boiska futbolowego, teraz ogrodzonego siatką z drutem kolczastym na górze.

Aniołowie stali na zewnątrz, plecami do nas.

Nauczyłyśmy się bezgłośnie szeptać.

W półmroku, gdy Ciotki nie widziały, wyciągałyśmy do siebie ręce i dotykałyśmy się dłońmi.

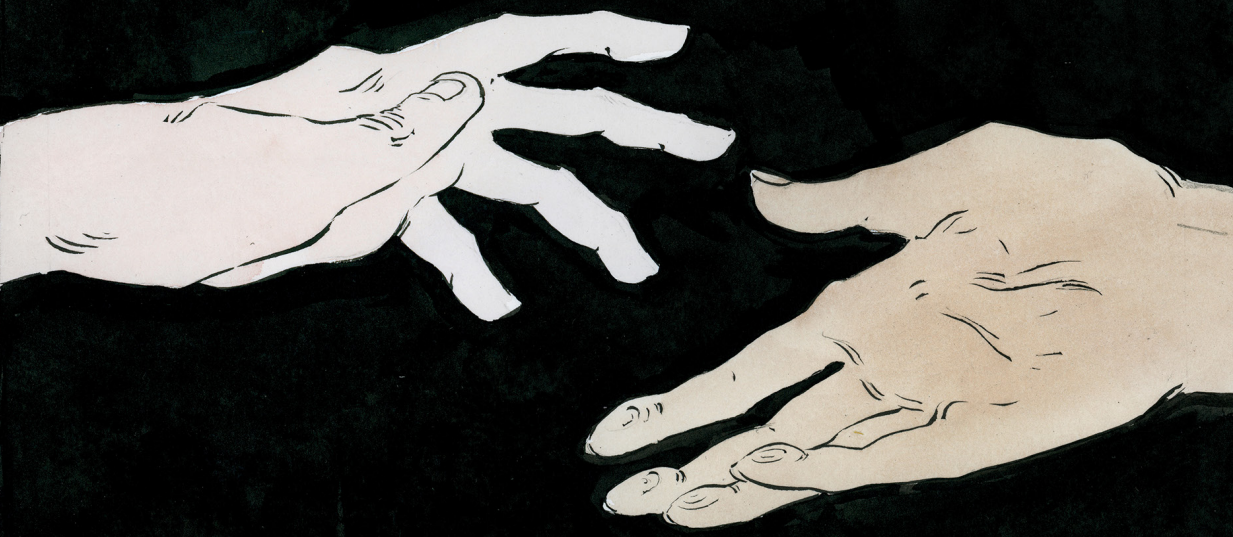

Nauczyłyśmy się czytać z ust. Leżąc na plecach,
przekręcałyśmy głowy na bok, by patrzeć na swoje wargi.
W ten sposób wymieniałyśmy się imionami, z łóżka do łóżka:

Alma.

Janine.

Dolores.

Moira.

June.

II

ZAKUPY

Dom Komendanta.

Teraz mam na imię Freda i mieszkam tutaj.

Krzesło,

stół,

lampa.

W górze, na białym suficie, resztki sztukaterii w kształcie wieńca, z zagipsowaną pośrodku pustą plamą. Przypominało to twarz, z której wymazano oko. Kiedyś musiał tam wisieć żyrandol. Usunęli wszystko, do czego można by przywiązać sznur.

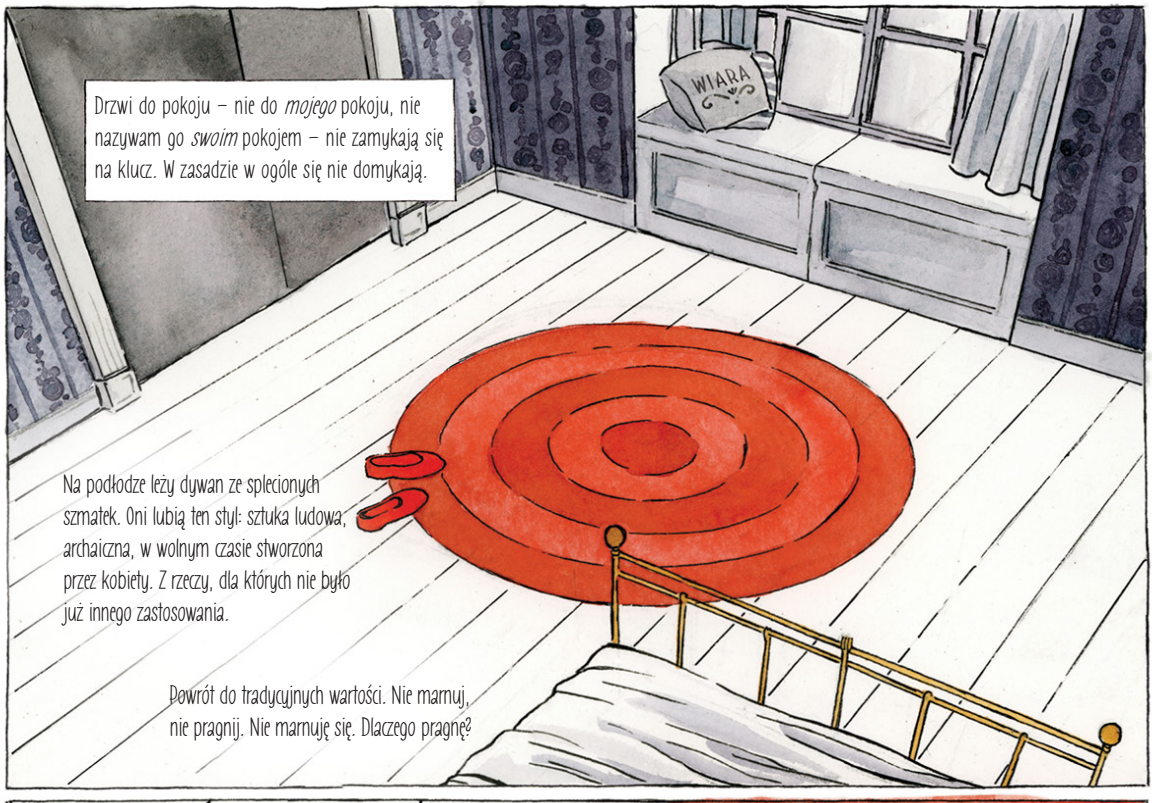

Drzwi do pokoju – nie do *mojego* pokoju, nie nazywam go *swoim* pokojem – nie zamykają się na klucz. W zasadzie w ogóle się nie domykają.

Na podłodze leży dywan ze splecionych szmatek. Oni lubią ten styl: sztuka ludowa, archaiczna, w wolnym czasie stworzona przez kobiety. Z rzeczy, dla których nie było już innego zastosowania.

Powrót do tradycyjnych wartości. Nie marnuj, nie pragnij. Nie marnuję się. Dlaczego pragnę?

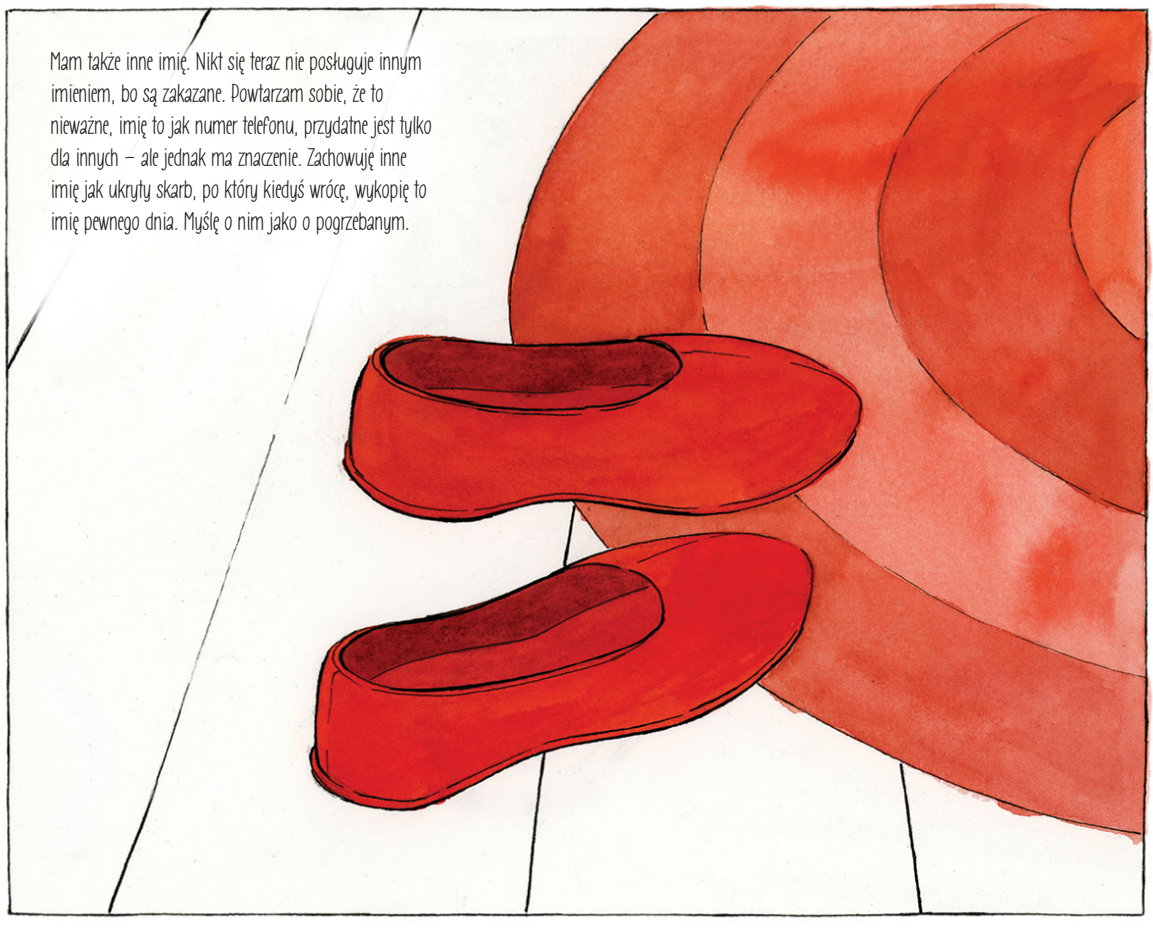

Mam także inne imię. Nikt się teraz nie posługuje innym imieniem, bo są zakazane. Powtarzam sobie, że to nieważne, imię to jak numer telefonu, przydatne jest tylko dla innych – ale jednak ma znaczenie. Zachowuję inne imię jak ukryty skarb, po który kiedyś wrócę, wykopię to imię pewnego dnia. Myślę o nim jako o pogrzebanym.

Czy każda Podręczna ma taki sam obrazek, takie samo krzesło, te same białe zasłony? Rządowe, z przydziału? Zastanawiam się nad tym.
Myślcie o tym tak, jakbyście były w wojsku – powiedziała Ciotka Lydia.
Wiem, dlaczego błękitne irysy są w ramce bez szybki, dlaczego okno tylko częściowo się otwiera i jest z nietłukącego szkła.
Nie chodzi o to, że obawiają się mojej ucieczki. Daleko bym nie zaszła. Obawiają się innych ucieczek: tych, które można otworzyć w sobie, jeśli ma się coś ostrego.
Jednak krzesło, blask słońca, kwiaty: wszystko to jest nie do pogardzenia. Żyję, oddycham.
Miejsce, w którym się znalazłaś, to nie więzienie, lecz przywilej.

Wszystko, co noszą Podręczne, jest czerwone.
To kolor krwi, który nas określa.
Skrzydła też są regulowane przepisami. Za sprawą skrzydeł nie widzimy, ale też nie jesteśmy widziane.
Nigdy nie było mi do twarzy w czerwonym, to nie mój kolor.

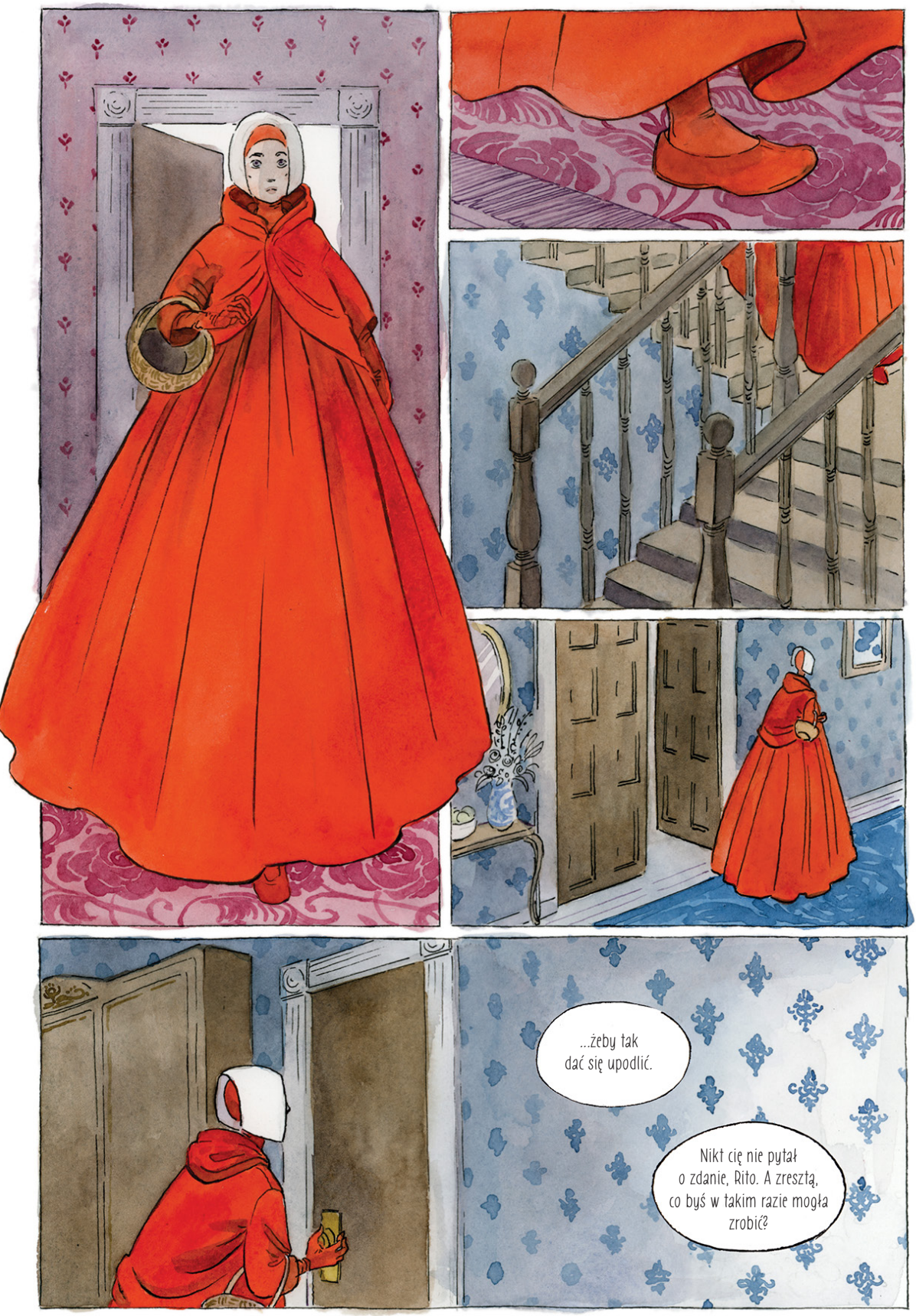
...żeby tak dać się upodlić.
Nikt cię nie pytał o zdanie, Rito. A zresztą, co byś w takim razie mogła zrobić?

Wyjechać do Kolonii. Mają wybór.
Z Niekobietami, przymierać głodem i Bóg wie co jeszcze? Akurat.
Podobno robią to dla nas wszystkich. Tak się przynajmniej mówi. Gdybym nie miała podwiązanych jajowodów, też mogłabym być taką. No, gdybym była o dziesięć lat młodsza.
To przecież nic strasznego. Nie można powiedzieć, żeby miały ciężką pracę.
Lepiej ona niż ja.
Ja tylko chciałam powiedzieć, że idę po zakupy...
Pójdę po żetony!
Powiedz im, że jaja mają być świeże. Nie takie jak ostatnio. I powiedz im, że ma być kurczak, nie kura.
Powiedz im dla kogo, to nie będą kombinować.

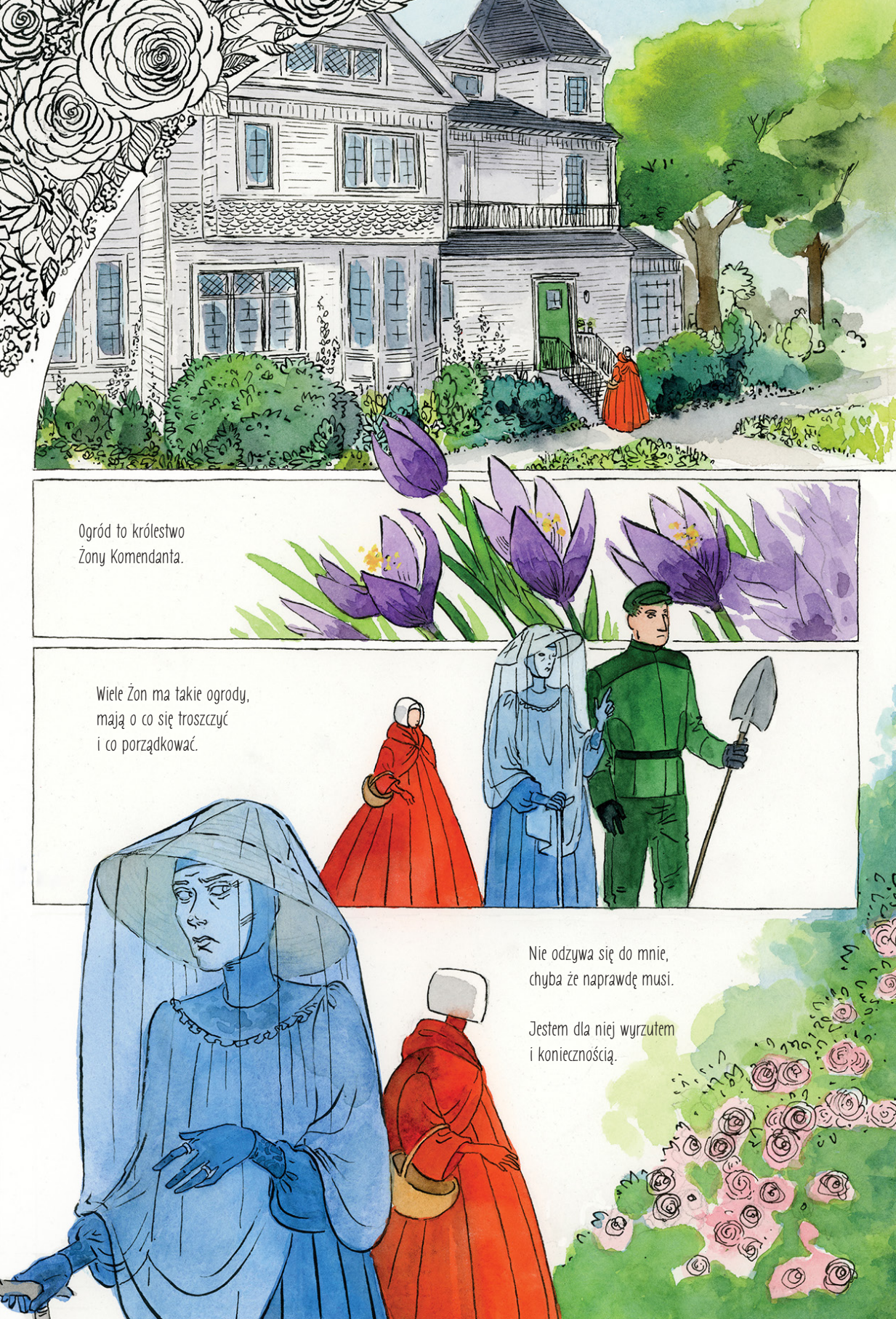
Ogród to królestwo
Żony Komendanta.
Wiele Żon ma takie ogrody,
mają o co się troszczyć
i co porządkować.
Nie odzywa się do mnie,
chyba że naprawdę musi.
Jestem dla niej wyrzutem
i koniecznością.

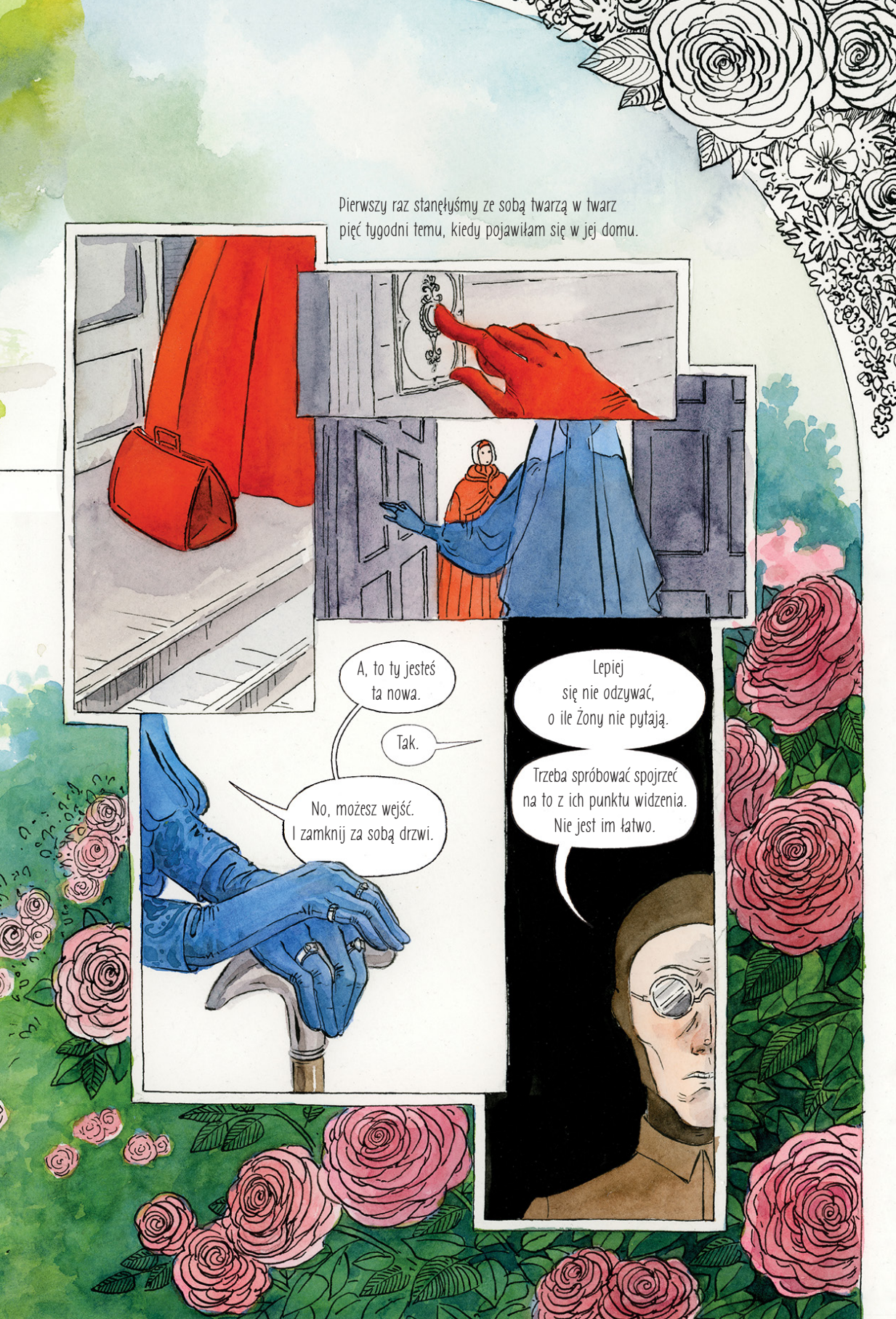
Pierwszy raz stanęłyśmy ze sobą twarzą w twarz pięć tygodni temu, kiedy pojawiłam się w jej domu.
A, to ty jesteś ta nowa.
Tak.
No, możesz wejść. I zamknij za sobą drzwi.
Lepiej się nie odzywać, o ile Żony nie pytają.
Trzeba spróbować spojrzeć na to z ich punktu widzenia. Nie jest im łatwo.

Tutaj.
Więc nie udało się z tym starym, jak mu tam?
Nie, proszę pani.
Czyli miał pecha. To twoja druga placówka, prawda?
Trzecia, proszę pani.
Dla ciebie to też nie za dobrze.

Chcę cię widywać jak najrzadziej. Przypuszczam, że i ty tak wolisz.
Przeczytałam twoją dokumentację. Wykazałaś się, miałaś już dziecko.
To był Nieślub. Mój mąż był już przedtem żonaty. Dopełnił rozwód.
Tak, proszę pani.
Rozumiem.
Jeśli o mnie chodzi, to zwykła biznesowa transakcja. Ale jeżeli ktoś mi sprawia kłopoty, to ja temu komuś też potrafię dopiec. Zrozumiano?
Tak, proszę pani.
Nie mów do mnie „pani". Nie jesteś Martą.
Co do mojego męża, to on jest po prostu moim mężem. Chcę, żeby to było całkowicie jasne. Dopóki śmierć nas nie rozdzieli. Nieodwołalnie.

O to między innymi walczyliśmy.
Nagle dotarło do mnie, gdzie ją kiedyś widziałam.
Byłam wtedy małą dziewczynką, miałam osiem, może dziewięć lat.
Czasem, kiedy w telewizji nie było kreskówek, w niedzielę rano oglądałam *Godzinę z Ewangelią Wzlatujących Dusz*. Opowiadali tam biblijne historyjki dla dzieci i śpiewali nabożne pieśni.
Jedną z występujących tam kobiet nazywano Sereną Joy. Była głównym sopranem.
Umiała uśmiechać się i jednocześnie płakać, łezka czy dwie spływały wdzięcznie po jej policzku – na zawołanie – a jednocześnie głos sięgał najwyższych rejestrów, bez wysiłku, bez drżenia.
Siedząca przede mną kobieta była Sereną Joy. To znaczy, kiedyś nią była.
A to znaczyło, że jest gorzej, niż myślałam.

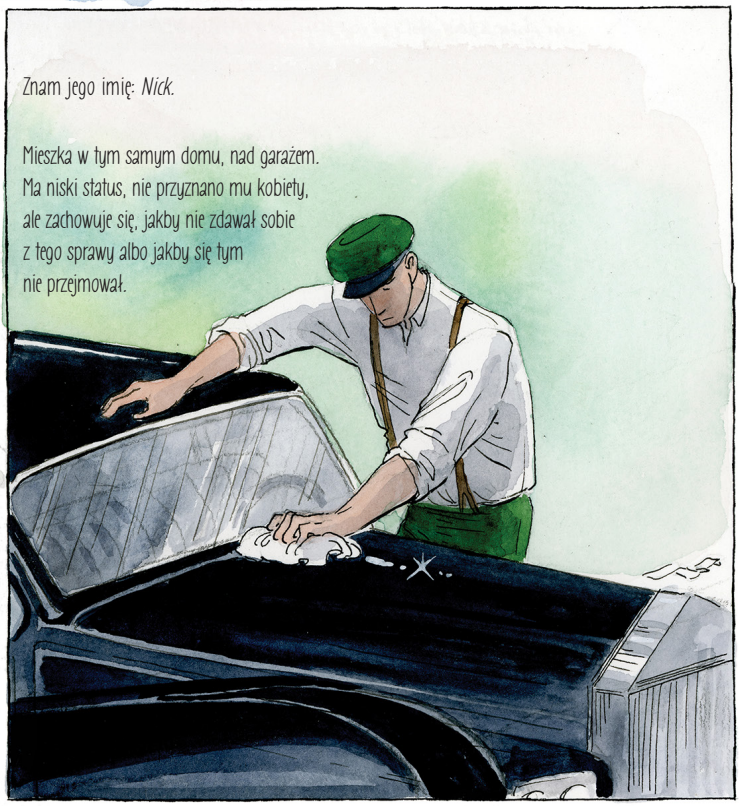
Znam jego imię: *Nick*.
Mieszka w tym samym domu, nad garażem. Ma niski status, nie przyznano mu kobiety, ale zachowuje się, jakby nie zdawał sobie z tego sprawy albo jakby się tym nie przejmował.

Spore ryzyko, i po co to? Przecież mogłabym na niego donieść.

Może to tylko z życzliwości.
A może sprawdza, jak się zachowam.
Może jest Okiem.

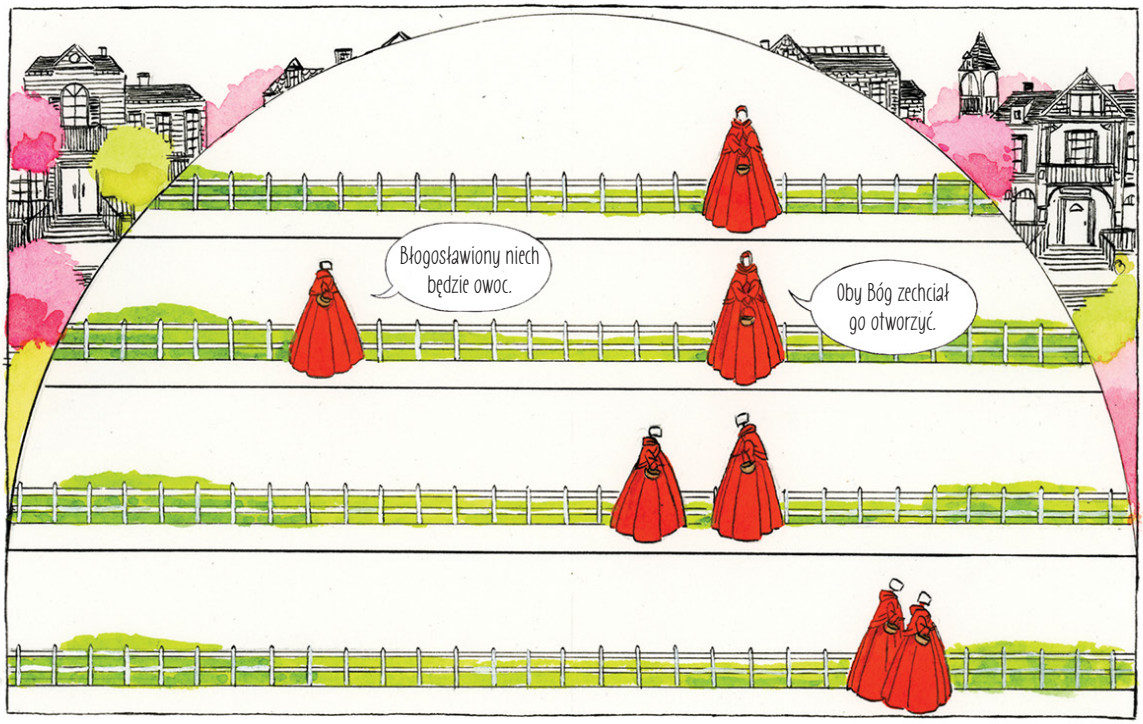

Nie wolno nam wychodzić inaczej niż we dwie. Podobno to dla naszego bezpieczeństwa.

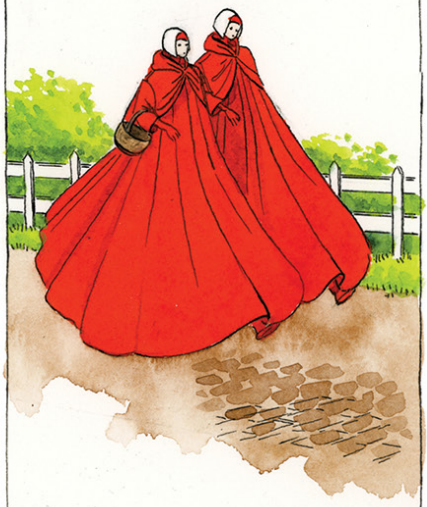

W istocie ja mam szpiegować ją, a ona mnie.

Ta kobieta jest moją partnerką od dwóch tygodni. Nie wiem, co się stało z poprzednią. Na imię ma Glena, i tylko tyle o niej wiem.

Moim zdaniem ta kobieta cały czas się pilnuje, wszystko robi na pokaz. Pilnuje się, żeby dobrze wypaść.

Nasi pokonali kolejnych rebeliantów.

Dzięki Bogu. Kto to był?

Baptyści. Mieli swój ośrodek w Blue Hills. Wykurzono ich stamtąd.

Dzięki Bogu.

Z drugiej strony, ona z pewnością o mnie myślała dokładnie to samo. Czyż mogło być inaczej?

Strażnicy Wiary.

Muszą odnosić się do nas z szacunkiem, ze względu na charakter naszej służby.

Na dodatek nie wolno im dotykać kobiet.
Więc dotykają nas wzrokiem.
Kiedy przechodzimy, kołyszę nieco biodrami.
Cieszy mnie ta odrobina władzy.

Tutaj jest serce Gileadu, tu wojna nie dotrze, można ją zobaczyć w telewizji. Gdzie są granice, tego nie jesteśmy pewne, bo one zmieniają się zależnie od ataków i kontrataków. Tutaj jest sam środek i nic się nie zmienia.

Jak powiedziała Ciotka Lydia, Republika Gileadu nie zna granic. Gilead ma się w sercu.

Kiedyś mieszkali tu lekarze, prawnicy, wykładowcy. Prawników już nie ma, a uniwersytety są zamknięte.

Kiedyś ja i Luke chadzaliśmy tędy razem. Snuliśmy marzenia, jak to kupimy któryś z tych domów, wielki i stary, a potem go odremontujemy.

Główną ulicą idą też inne kobiety z koszykami.
Podręczne są ubrane na czerwono.
Marty noszą zieleń. Też mają zasłony, ale tylko poza domem – pewnie nikogo nie obchodzi, kto zobaczy twarz Marty.
Tanie suknie w paski noszą kobiety uboższych mężczyzn. Mówi się na nie Gospożony. Tym kobietom nie są przydzielone żadne funkcje. Muszą robić wszystko.
Czasami spotyka się kobiety w czerni, to wdowy. Kiedyś było ich więcej, teraz widuje się ich coraz mniej.
Żon Komendantów nie spotyka się na chodnikach. Są wożone samochodami.